Rok III. Czwartek, dnia 13 marca 1930. Nr. 21.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“
(Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.



FESTINA LENTE!

Treść deklaracji rządu w sprawie Konstytucji, uchwalona na specjalnem posiedzeniu rady ministrów, nie przyczyniła się w swej części merytorycznej do wyjaśnienia sytuacji politycznej. Potwierdziła ona tylko to, co już dawno wiedzieliśmy, a mianowicie, że rząd nie chce palić za sobą mostów przez usynowienie projektu B. B. Nawiasem mówiąc, nawet krewki p. Świtalski w swych licznych na temat Konstytucji enuncjacjach także nie chciał się przyznawać do tego kompromitującego projektu.

Sześć tez p. Bartla sformułowanych jest tak ogólnikowo, że wszystkie mieszczą się nietylko we wniosku B. B., ale także w projektach Klubu Narodowego i centrum. Nawet najkonkretniej stosunkowo sformułowane prawo veta prezydenta i rozszerzenie jego uprawnień ustawodawczych ma znaczenie raczej teoretyczne, jak długo nie podaje się zakresu obu tych prerogatyw, oraz uprawnień w stosunku do nich ciał ustawodawczych.

Najważniejszym momentem deklaracji rządowej jest zapowiedź, że

„rząd wypowie się co do istotnych, koniecznych zmian Konstytucji po zapoznaniu się ze zdaniem komisji odnośnie całokształtu zagadnienia.“

W przełożeniu na język techniki parlamentarnej oznacza to, że rząd wystąpi z konsekwentniejszemi żądaniami w sprawie Konstytucji dopiero po zakończeniu prac komisji konstytucyjnej nad całością postępowania rewizyjnego. Z tego oświadczenia wypływa — jako konsekwencja — że Sejm będzie miał nietylko konieczny spokój, ale także i czas do pracy, czyli że po niewątpliwem — naszem zdaniem — zamknięciu obecnej sesji budżetowej nastąpi niedługo po Wielkanocy otwarcie nowej sesji nadzwyczajnej.

Jednak nawet i w tym wypadku zanosi się na dobre półtora roku — jeśli nie więcej — prac nad Konstytucją. Nie dziwimy się temu, ani nie gorszymy się z tego powodu, gdyż sprawa jest bardzo ważna i niesłychanie trudna. Gdyby istotnie Sejm obecny — w co mało wierzymy — mógł przeprowadzić w Konstytucji zmiany, potrzebne do utrwalenia charakteru państwa narodowego, to niechby radził nawet całe pozostające mu do naturalnej śmierci trzy lata.

Ciekawe jest natomiast, że obóz rządowy i to cały, nawet razem z najzajadlejszymi wrogami „sejmowładztwa“, nietylko nie oburza się z powodu powolnego tempa prac komisji konstytucyjnej, ale nawet sam tempo to wybitnie zwalnia. Posłowie z B. B. wbrew swej taktyce na innych terenach sejmowych nagadali się o Konstytucji do syta, a przewodniczący w układaniu zasad, tez, formuł i t. p., w odsyłaniu ich zkolei do podkomisji nie zdradza nadmiernego pośpiechu.

Otwarcie powiedziawszy: nikomu się nie śpieszy. Nam najmniej, bo się spodziewamy — niestety — raczej pogorszenia, niż polepszenia obecnej Konstytucji. Centrolew wygrzewa się leniwie w słońcu parlamentaryzmu i wolności prasy, słusznie hołdując zasadzie o klasztorze i przeorze. Z nieco innych powodów nie śpieszy się także i obóz rządowy.

W walce z Sejmem, która nie skończy się nawet po zmianie Konstytucji, obóz rządowy chce jak najdłużej mieć w odwodzie takiego konia trojańskiego, z którego każdej chwili mogą wyjść zbrojni mężowie pod wodzą chytrego Ulissesa na zgubę oblężonej Troi. Dla obozu rządowego najdogodniejszy byłby stan nieustającej rewizji Konstytucji, kiedy starej, jako skazanej na zagładę, nie trzeba szanować, a nowej także nie, bo jej jeszcze niema. Taki stan przejściowy to raj dla wszelkiej radosnej twórczości!

Drugi powód zwlekania — to obecna bieda. Z pewnością nikt tak się nie boi szybkiego wejścia w życie projektu B. B., jak sami jego autorzy. Bo tak, jak dziś rzeczy stoją, to pierwszy prezydentem o wielkiej „nadrzędnej“ władzy nie zostałby nikt, powtarzamy: nikt ze sprawców majowego przewrotu.

I coby było? Trzebaby chyba wykonać nowy zamach, przeciw swojej własnej Konstytucji, coby tym razem już tak dobrze nie poszło.

Wszystko przez tę „konjunkturę“! A ponieważ — niestety — nie zanosi się szybko na jej poprawę, więc nikomu się nie śpieszy, a najmniej rządowi.

Haslem politycznem dnia jest dzisiaj: Festina lente!



Kramiki Cieszyńskie

WYSTĘPUJĄ W CHARAKTERZE STRONNICTW POLITYCZNYCH.

W tych dniach bawili w Katowicach przedstawiciele miasta Cieszyna, burmistrz dr. M i c h e j d a i wiceburmistrz p. H a l f a r i naturalnie stawili się też u p. wojewody G r a ż y ń s k i e g o. Zabiegali w różnych sprawach, a między innemi o subwencję na Macierz Szkolną. Okazało się jednak, że **sprawy oświatowe są obecnie nieaktualne.** P. wojewoda oświadczył krótko, że **pieniędzy na Macierz nie ma** i o sprawach oświatowych nie chciał gadać, natomiast rozpoczął rozmowę o wyborach. Oświadczył wprawdzie, że administracja w nich udziału brać nie będzie, ale rzecz naturalna, mimo to interesuje się niemi. Można się było z tego domyśleć, że zainteresowanie się to jest natury czysto platonicznej. Poza tem p. wojewoda zaznaczył, że **sytuacja przedwyborcza jest znakomita.** Przedstawiciele Cieszyna tak się tem ogromnie ucieszyli, że zapomnieli się zapytać, **dla kogo to sytuacja ta przedstawia się tak znakomicie.**

* *

Niedawne to jeszcze czasy, że, gdy z Cieszyna czegoś zażądano, w Katowicach żądania te były słuchane, a jakkolwiek nie zawsze je spełniano, to przynajmniej przyrzekano, że wszystko się zrobi. Ile to takich przyrzeczeń otrzymał w swoim czasie ś. p. ks. prałat Londzin! Dziś się czasy zmieniły — postulaty cieszyńskie wogóle nie wchodzą w rachubę. **Mimo to politycy cieszyńscy, którzy szli dotąd z sanacją, są tak skompromitowani, że oderwać się od niej nie mogą,** bo nigdzie ich nie przyjmą. W Katowicach wiedzą o tem i nie dają sobie głowy zawracać.

Trzy lata współpracy z sanacją wystarczyły, aby do cna zdemoralizować cieszyńskie stronnictwa polityczne. Jeszcze ś. p. ks. Londzin był czystej wody idealistą i nie chodziło mu o korzyść osobistą, lecz wyłącznie o korzyści dla kraju i umiłowanego przez siebie Cieszyna. Przeliczył się pod wielu względami, ale pobudki jego były czyste i przyznawali mu to najwięksi jego przeciwnicy polityczni. Nie można jednak tego powiedzieć o innych politvkach cieszyńskich. **Zrobili oni ze swych stronnictw kramiki, przy których sprzedawali swe przekonania polityczne.** Nie o dobro kraju im chodziło, lecz o dobre posady, a obecnie o mandaty sejmowe, do których przywiązane są wcale obfite djety — no i naturalnie i znaczenie i wpływy, jakie łączą się z godnością poselską.

Teraz przed wyborami wydała się im chwila odpowiednia, by się oderwać i udać, że są politykami niezależnymi i na łamach swej prasy odważyli się nawet warknąć na sanację. Lecz w Katowicach uznano, że kły mają oni wybite i że nie są niebezpieczni.

Okazało się to w sobotę! Zebrała się **rada naczelna Związku śląskich katolików i uchwalono na niej wspólny front z sanacją. Nie inaczej też przedstawia się sytuacja u ludowców.** Grozili utworzeniem odrębnego frontu chłopskiego, a już skłaniają się pójść do wyborów na pasku sanacji. **Der Fluch der boesen Tat** — mści się na tych skrachowanych wielkościach **Krähwinklu** cieszyńskiego: nie mogą ruszyć z bagna, w który wleźli i muszą w niem beznadziejnie tkwić.

Sukcesu wielkiego nie przysporzy jednak sanacji przy wyborach ten akces do niej politycznych kramików cieszyńskich. Trudno bowiem uwierzyć, by lud poszedł za tymi, którzy chcą kupczyć głosami jego. **Lud cieszyński jest dziś bez przywódców i bez stronnictw,** z czego korzystają socjaliści i rozszerzają swe wpływy.

W. Z.

Także... spadek.

W czasie opuszczania przez wojska sojusznicze Nadrenji, prasa niemiecka donosiła, iż oddziały okupacyjne pozostawiły 15 tys. nieślubnych dzieci. Obecnie „Koelnische Zeitung“ donosi, iż liczba dzieci nieślubnych we wszystkich pięciu prowincjach dochodzi zaledwie 3.841 dzieci. Według narodowości pozostawili: amerykanie — 1850, belgowie — 199, anglicy — 990, francuzi — 767 i wojska kolorowe — 15 dzieci.

Zapusty Pułkowników.

Pod tym nagłówkiem ukazał się utwór w postaci szopki pióra p. Zo Gołębiowskiej („Głos Lubelski“ nr. 61), którego kilka ustępów podanych jest poniżej.

— — — — — — — —

(Scena przedstawia wspaniale oświetloną salę w hotelu Europejskim w Warszawie, stoliki bogato zastawione, orkiestra, w głębi sali, ukryty w bujnej zieleni, Chór. Na honorowem miejscu stoi duży, okrągły stół Pułkowników, obok mały stolik, przy którym siedzą jacyś cywilni panowie z niesanacyjnej paczki. Zaczynają się schodzić goście na wielki wieczór towarzyski: Zapusty Pułkowników.)

Pled. Kazio wygłasza tu i tam mowy, by spędzić jakoś urlop bezterminowy.

Bok. Choć żyjemy w okresie przewrotów i burz... on nie powróci już...

Piekarski. Wyznam sercem szczerem: każdy pułkownik może być premjerem! i gdy nadejdzie czas po tekę sięgnie niejeden z nas!

Pułkownicy (śpiewają):

Wszak pułkowników dzielny huf
z sanacji żyje syt i zdrów,
bo może to pułkowników zapusty — ostatnie!
niech się więc bawi grono nasze bratnie,

Pled. Dziś ciszej dźwięczą nasze ostrogi! wiatr wieje łagodny i błogi. Kazio udaje, że jest uparty, ale my odsłonimy nasze karty! Każdy z nas karjerą własną zajęty, więc Polskę wiedziemy w taniec kręty! Oczekujemy naszych wpływów wzrostu... my rycerze i zdobywcy Trzeciego Mostu!

— — — — — — — —

Car: Nie pomogą na smutek żadne leki, odkąd błogiego ciężaru wyzbyłem się teki.. władza moja była tak rozległa, a jak sen majowy przebiegła... Przez umiłowanie nieprawości przejdę do potomności... Zmieniałem czego konstytucja nie zmienia, sanowałem sądownictwo bez wytchnienia... Nikt nie był pewny dnia i godziny z mojej „carskiej“ władzy i przyczyny... Bo sędzia dziś tu, a jutro tam, a gdzie... wiedziałem jeno sam... Pomagała mi pretorjanów wierna rota..., z wdzięcznością wspominam wojewodę Lamota. „pan sędzia nie był u wojewody na bankiecie?“... za to się usuwa ze stanowiska przecie! Włożyłem twórczej pracy niemało... robiłem, co się tylko dało... Chciałem, by sędziowie harde pochylili głowy... w twarde ich ująłem i mocne okowy... A jakże mi był pomocny dekret prasowy!

Bok (z entuzjazmem): Za tę o ustroju sądownictwa ustawę winieneś dostać premjera buławę...

Car: Ja wciąż o niej myślałem i dlatego też tak sanowałem... Marzeniem było mem szczerem po Kaziu zostać premjerem... Przecież zasługi mam ogromne... niech dekret tylko prasowy wspomnę.

— — — — — — — —

(Na progu sali ukazuje się Kazio Zmierzchalski, orkiestra gra: Góralu, czy ci nie żal.)

Chór w głębi sali:

Kaziu, Kaziu, czy ci nie żal
z ministerstwa odchodzić sal
w dymisji bezpowrotnej dal?
Kaziu, Kaziu, czy ci nie żal?
Spójrz: auto gotowe do drogi,
do Biarritz chyżo mknąć chce;
Ach los niesprawiedliwy i srogi
okrutnie skrzywdził cię!
Choć nie miałeś wcale głowy,
świetny byłeś premjer urlopowy,
twórczości popuszczałeś cugi!
lecz, ach! przyszedł... Kazio drugi!
Kaziu, Kaziu, czy ci nie żal
z ministerstwa odchodzić sal,
Kaziu, Kaziu, czy ci nie żal?
A Kazio, jak dziecko, płacze,
ku radzie ministrów spoziera
i łzy rękawem ociera:
ha! może ich nie zobaczę!
trudno, kiej, trzeba, kiej trzeba
odchodzić, kiej trzeba, bez szmeru,
bo rozkaz był z Belwederu!
Kaziu, Kaziu, czy ci nie żal
z ministerstwa odchodzić sal
w dymisji bezpowrotnej dal?

Kazio Zmierzchalski (w stroju tenisowym wita się i siada na swojem miejscu):

Mówią, że nie byłem premjerem, ale przekreślonem zerem... Dziś ćwiczę się w tennisie i rozmyślam o kryzysie... Aby jakoś przetrwać, aby do wiosny! Ongiś urządzałem raid do Biarritz radosny! Może tam kiedyś będę znów... teraz wygłaszam tysiące mów.

— — — — — — — —

Składek-Sławojski. Teraz pojęcie szerzy się wśród mas, że dla generałów zły nadszedł czas! generalska odznaka nic nie wskóra! pułkownik dopiero to figura! a generał! mój Boże! to cóż, dziś jest, jutro go niema już. Porywają go autem w tajemnicy w biały dzień ze stolicy! Teraz wszyscy o tym generale mówią Kutiepowie! to jest skandal co się zowie! nie natrafiono dotychczas na żaden ślad! jakże więc? jak kamień w wodę wpadł? Wszak oburza się na to cały świat! Przecie to w głowie się nie mieści, by generał zginął bez wieści.

Bok: Nie martw się o niego, mój kochany... czego się tem przejmujesz, generale...

Składek-Sławojski: Ta sprawa mi dolega, boć zawsze to kolega!

(Orkiestra gra: On nie powróci już.)

Bok: Nie mart wsię o niego, mój kochany... pewnie z Zagórskim powrotu układa plany.

— — — — — — — —

Jędruś Zmoraczewski: Już w gruzach leżą sanacji posady... stąpam niepewny, drżący i blady... Tak dobrze w ministerstwie się czułem, tak zrosłem się z ministra tytułem! Ja pepesiak ongiś szczery, zerwałem z partją dla karjery! I pocóż tworzyłem bebees! gdzież wędrówki mojej kres? gdzież na białą gęś przysięga? skończyła się ma potęga... Ministrem byłem przez tyle lat... i wreszciem u stóp Kazia padł! Odkąd mi fotel zniknął, jak sen jaki złoty, umieram z żalu, usycham z tęsknoty! Nie mam żalu do nikogo, tylko do ciebie, sanacjo, oj niebogo!

(Orkiestra gra: Zapomnisz o mnie.)

Jędruś Zmoraczewski (śpiewa):

Choć tak kochałem cię ogromnie,
zapomnisz o mnie,
zapomnisz o mnie!
Przechyl władzy ku mnie kruż!
szaleję, kocham!
tekę w moje ręce złóż!
choć to powtarzam bezprzytomnie,
zapomnisz o mnie,
zapomnisz o mnie.

(Orkiestra gra: Ach, jedź do Warazdin.)

— — — — — — — —

Leniawa-Krótkoszewski. Co za miły gwar! je viens en retard! Wyrywałem się do was szczerze, a tkwić musiałem w Belwederze! Choć zajęć mam dużo, jakoś mnie nie nużą! Nie narzekam na los marny, jestem przeraźliwie popularny! Nic się beze mnie nie dzieje! Gdy idę z nim na spacer w aleje, pytają skwapliwie starzy i młodzi: Co to za starszy pan z Leniawą chodzi?

Pułkownicy: Brawo! prawo, servus, Leniawo!

(Wychodzi trochę nieśmiało, skonsternowane i stremowane Be-Be.)

Leniawa-Krótkoszewski: Czyjeś, Be-Be?

Be-Be: A te... Sławka.

Leniawa-Krótkoszewski: Jakiż znak twój?

Be-Be: O nieprawości bój!

Leniawa-Krótkoszewski: Co tu robisz o tej porze? Sławek rozgniewać się może!

Walery. Be-Be! do domu! ty tu? a to kapitalne! (podnosi rękę, chcąc dać klapsa).

Be-Be: Stój! jestem nietykalne!

Walery: Zrzekłeś się nietykalności! no, idź i nie nudź gości!

Be-Be: Kogoż słuchać mam: dziadka czy też Sławka tatka?

Walery: Niech Be-Be nie rezonuje i do klubu maszeruje!

Bok: Skąd ci myśli jakie w głowie, słuchaj, co Sławek powie! niech Be-Be uważa na głosowanie i grzecznie, karnie wstanie! niech tańczy, jak Sławek gra! no, a teraz pa!

Be-Be:

Ja się boję samo spać,
bo strasznie ciemno!
niech Sławek pójdzie ze mną!
ja się boję samo spać!

Walery: Skarżyć nie masz się powodu... wsiądź Be-Be do samochodu.

Be-Be:

Ja się boję samochodu
i wiem dlaczego...
bo strasznie ciemno...
niech Sławek jedzie ze mną!

Walery: Nie grymaś! do widzenia jutro w klubie! bądź karne! jak ja lubię!

(Gładzi Be-Be po głowie, Be-Be całuje go w rękę i odchodzi, śpiewając: Ja się boję samochodu).

— — — — — — — —

(Światła nagle pociemniały, na sali muzyka gra arję ze Strasznego Dworu.)

(Słowa w cudzysłowie wzięte z „Wesela“ Wyspiańskiego.)

Bok: Jakiś dziwny nastrój się wytwarza... może to muzyka rozmarza... takie dobre na przyszłość widoki!

Boguś Sniedziński: Cicho! czy słyszysz tajemnicze jakieś kroki?

Bok (pobladł): Patrz! jakaś postać blada niepewnie ku nam się skrada!

(Światła prawie że gasną. Wszyscy siedzą, jakby w odrętwieniu. Do stołu pułkowników podchodzi blada postać.)

Duch: Przyjaciele... przyjaciele...

Bok: „Kto ty we krwi? precz, piekielny!“

Duch.

Ja sanacji, ja sanacji,
„dajcie, bracie, kubeł wody,
ręce myć, gębę myć,
chce mi się tu na zapustach
żyć, hulać, pić!“

Pułk. Waliszewski. „Precz, przeklęty, precz przeklęty.“

Duch:

„Dajcie, bracie, kubeł wody,
gębę myć, ręce myć“,
cóż pobladły wam twarze...
generał i dziennikarze...
w gazetach o tem pisali...
och, krew, krew pali!

Bok: „Precz przeklęty! precz przeklęty!“

Duch:

„Jeno ty nie przeklinaj usty,
boś brat — ja Sieczka!
przyszedłem tu na Zapusty...
dajcie, bracia, kubeł wody,
ręce myć, gębę myć,
suknie prać — nie będzie znać!“

Bok: „Widzisz... w orderach chodzę“.

Boguś Sniedziński: „O, plamy na podłodze!“

Duch:

„To krew, obmyję próg!
dajcie, ino, bracie wody,
kubeł wody — ręce myć,
suknie prać — nie będzie znać!“

Bok: „Odejdź! precz!“

Duch:

„Trzeba się do roboty brać!
kubeł wody, ręce myć!
nie będę próżno stać!
pójdź tańcować, bośma brać!“

(Znika. — Światła zapalają się jasno.)

Bok: Jakże się nastrój zmienia... ot, obudziły się wspomnienia!

Pułk. Waliszewski: Wszystko pokrywa mgła tajemnicy... dziś górą jeszcze — pułkownicy!

Pułkownicy:

Wszak pułkowników dzielny huf
z sanacji żyje syt i zdrów,
niech się więc bawi grono nasze bratnie,
bo może to pułkowników — Zapusty
ostatnie!!

(Zasłona spada.)

Zo. Gołębiowska.

Rugi... w D. O. K. Kraków.

„RADOSNA TWÓRCZOŚĆ“ W WOJSKU.

Korpus krakowski jest od dłuższego czasu świadkiem dużych zmian i przesunięć, które także i poza armją wywołują duże wrażenie.

Przed rokiem został powołany prawie nagle do Warszawy krakowski szef sztabu, pułk. dyplom. Bolesławicz, przez czas dłuższy dyktator miejscowe go garnizonu. Mówiono, iż komendant DOK, gen. Wróblewski, miał kiedyś powiedzieć do swego szefa: „dwóch nas, jak dwu słońc, za dużo w... Krakowie“. Zwyciężył gen. Wróblewski.

Aliści w parę miesięcy potem gen. Wróblewski na zebraniu oficerskiem sam oświadczył: odchodzę. I nie odszedł, choć o tem, że odejść powinien, mówi się oddawna. Zamiast niego odeszło nagle dwu innych: kamendant sanitarny, pułk. dr. Korolewicz i komendant V brygady kawalerji gen. Plisowski.

Pułk. Korolewicz zapytał parę tygodni temu swego szefa, przybyłego z Warszawy, czy może liczyć na awans generalski i na spokojne pozostanie w Krakowie jeszcze przez 2 lata, pozostałe mu do wysłużenia? Gen. R. oświadczył, iż spełnienie uzasadnianych postulatów pułk. Korolewicza jest zupełnie pewne. W trzy dni potem wyczytał dr. Korolewicz w Dzienniku Personalnym M. S. Wojsk. swoją dymisję. Onegdaj znowu 39-letni generał, komendant brygady kawalerji, Konst. Plisowski, otrzymał wezwanie, by się przygotował do emerytury. A powód? Nie wiadomo.

I ostatnia wreszcie wiadomość: pułk. Bolesławicz wrócił onegdaj do Krakowa na stanowisko zastępcy komendanta D. O. K.

Wszyscy wymienieni wyżej wojskowi — to zwolennicy obecnego regimu, nie mający nic wspólnego z obozem narodowym. Z niejednym z nich mielibyśmy niejeden rachunek do załatwienia. Nie mamy więc żadnego powodu do zajmowania się którymkolwiek z nich osobiście. Z ogólnego jednak stanowiska stwierdzić trzeba: te rugi nie przyczyniają się do zwartości korpusu oficerskiego, nie wytwarzają atmosfery pracy...

M. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Związek Śląskich Katolików idzie do wyborów... z sanacją.** W sobotę odbyło się w Cieszynie zebranie Rady naczelnej Związku śl. katolików. Stawiło się 39 osób. (Rada liczy 60 członków.) Obecnych było tylko 4 księży. Inteligencja miejscowa zebranie zignorowała, jak też ci wszyscy, którzy nie godzą się z polityką obecnego zarządu Związku. Przewodniczył obradom p. Palarczyk. Uchwalono po dłuższej dyskusji przy wyborach iść z sanacją. Jako kandydatów na posłów wysunięto pp. Palarczyka, Gaja, Gruszkę i na dalszem miejscu... Szczurka. Ks. Brzuska w obradach nie wziął udziału, lecz nadesłał tylko list, w którym zaznaczył, że sprawa wyborów jest nieaktualna dla niego, gdyż ks. Biskup zakazał księżom kandydowania do sejmu. Przeciw współpracy z sanacją przemawiał ks. Barabasz. Za tą współpracą przy wyborach oświadczyło się w głosowaniu 31 obecnych, 2 przeciw, a 6 wstrzymało się od głosowania.

Omawiano na zebraniu też sprawę nowego statutu Związku. Projekt wypracowała Komisja statutowa. W projekcie zwraca uwagę szczegół, postanawiający, że terenem działalności Związku ma być województwo śląskie (nie jak dotychczas: Śląsk Cieszyński). Proponował to ks. Brzuska, tłumacząc, że ma to na celu zaszachowanie p. Korfantego na terenie G. Śląska.

Wątpimy, by Związek śl. katolików obecnie potrafił kogo zaszachować. Znajduje się on w takim stanie rozkładu, że nie przedstawia dla nikogo niebezpieczeństwa.

— **Po niesławnym zgonie s(mutnej) p(amięci) dekretu prasowego.** Katowicka Dyrekcja policji skonfiskowała 24 i 25 lutego b. r. numery „Kurjera Śląskiego". Stało się to mimo tego, że dekret prasowy był **już zniesiony.** Wobec tego sąd na posiedzeniu niejawnem **uchylił** obie konfiskaty, przyczem wyraźnie zaznaczył, że postąpił tak **„z powodu braku warunków ustawowych".**

A u nas? Sąd taką konfiskatę zatwierdził! Tak, tak...

— **Kasiarze pod kluczem.** Przed rokiem przyłapano w Czeskim Cieszynie dwóch kasiarzy warszawskich, Bartosika i Radzikowskiego, których specjalnością było włamywanie się do kas pieniężnych. Między innemi chcieli włamać się do kasy Handelsbanku w Cz. Cieszynie, gdzie wszakże zostali spłoszeni. Trzecim wspólnikiem był znany włamywacz Edward Heller z Wilamowic. Bartosik i Heller zasądzeni zostali już w ubiegłym roku **na 3 lata ciężkiego więzienia,** zaś Radzikowski dowiódł alibi tem, iż pewna służąca ze Skoczowa, znajoma Hellera, zeznała pod przysięgą, że Radzikowski był krytycznej nocy u niej. W międzyczasie wyszło na jaw, że zeznanie to nie było prawdziwe. Na ponownej rozprawie Radzikowski zasądzony został na 2 lata, a krzywoprzysiężczyni na 3 miesiące więzienia. Heller, mający na sumieniu jeszcze szereg innych sprawek, znajduje się obecnie w więzieniu w Wiśniczu.

— **Fala podpaleń w Skoczowie. — Z czyjej inicjatywy?** Od ostatniej jesieni zdarzyło się w Skoczowie 6 podpaleń różnych stodół w obrębie miasta. Stodoły spaliły się zawsze doszczętnie. Ponieważ w tej porze stodoły były jeszcze prawie że pełne, oblicza się szkody, wyrządzone pożarami, na około 40.000 zł. Po ostatnim pożarze z dnia 24. ub. m. przytrzymano i odstawiono do Sądu grodzkiego 28-letniego Jana B., jako silnie podejrzanego nietylko o podpalenie tej, ale i wszystkich innych stodół. Okoliczności bowiem wzniecenia tych pożarów wskazywały już od dawna na jednego i tego samego zbrodniarza.

Aresztowany, zarabiający zaledwie 250 zł miesięcznie, szastał przy każdej sposobności pięćdziesiątkami i nawet setkami, wyrobiło się tutaj ogólne zdanie, że nie działał on z własnej inicjatywy, lecz był narzędziem jakiejś tajnej, może nawet komunistycznej szajki, która płaciła mu sute premje za każde podpalenie.

Tutejsza policja dobrze robi, że tak energicznie prowadzi śledztwo co do podejrzanego, gdyż nie chodzi tu tylko o udowodnienie podejrzanemu zbrodni, ale więcej może o wyśledzenie tropu, prowadzącego do wykrycia całej tak niebezpiecznej szajki.

— T-wo Dobroczynności Św. Salomei w Białej wypłaciło za artykuły spożywcze dla biednych w r. ub. kwotę 1609 zł 17 gr; za chleb 435 zł 50 gr. Na inne zaś cele dobroczynne przeszło 1000 zł.

— **P. Piłsudska w Jaworzu.** Do Jaworza przyjechała w celach kuracyjnych p. Kazimiera Piłsudska, kuzynka ministra spraw wojskowych.

— **Majaczenie „federalistów" z katowickiego organu liberyjnego.** Od Zarządu Głównego Narodowego Związku Robotniczego im. ks. Stojałowskiego w Bielsku otrzymaliśmy poniższe pismo z prośbą o opublikowanie:

Wielce szanowny panie redaktorze! W numerze 60-tym „Polski Zachodniej" z dnia 2-go marca 1930 r. ukazał się artykuł p. t. „Z działalności Zespołu Związków G. F. P. na Śląsku Cieszyńskim i w zachodniej Polsce", zawierający w całej osnowie kłamliwe informacje o tym nowotworze organizacyjnym na naszym terenie, którego właściwie, poza garstką wałęsających się wyjadaczy, nikt nie zna.

W artykule tym została również zamieszczona wprost wyssana z palca wiadomość o rzekomym rozłamie w Narodowym Związku Robotniczym Im. Księdza Stanisława Stojałowskiego w Bielsku, który opuścili „prawdziwi spadkobiercy idei księdza Stojałowskiego i ideowi przywódcy" oraz „zgłosili gremjalne wystąpienie i przystąpienie do G. F. P.". Wiadomość ta jest tak prawdziwą, jak wogóle wszystko, co w wymienionem piśmie jest zamieszczane.

W imię prawdy, stwierdzamy, że żadnego rozłamu u nas nie było, bo wydalenia z szeregów jednego, bądź dwóch członków, moralnie bardzo nisko stojących, nie można przecież nazywać rozłamem. W miejsce wydalonych warchołów zgłosiło do nas przystąpienie kilkudziesięciu b. członków Generalnej Federacji Pracy, którzy przypatrzywszy się bliżej działalności tejże, nie chcą z nią mieć nic więcej wspólnego.

Wobec tego, że „Polska Zachodnia" interesuje się nami, chętnie się zrewanżujemy przez wysłanie do miejscowej Federacji jeszcze kilku „spadkobierców", łaknących pełnego koryta. Nie strawią ich jednak. — Prezes: (—) Szymon Z o n t e k, sekretarz: (—) Stefan M r ó z e k.

— **„Wojaku, czy ci nie żal..."** Rozeszła się pogłoska i to sfer dobrze informowanych, że zdecydowane jest zemerytowanie dowódcy dywizji podhalańskiej gen. Przeździeckiego w Bielsku. Czem to sobie wytłómaczyć? Wszak jeszcze nie stary, a przytem wytrawny śpiewak „Pierwszej Brygady", a w okrzyku „Niech żyje" jest przecież nie do zastąpienia. Ciekawe, doprawdy.

— **„Krew naszą leją... towarzysze.** „Ostatkowa" zabawa taneczna w socjalistycznym Domu Robotniczym w Bielsku zakończyła się krwawą bójką.

Ładni mi kaci! Sędzią będzie... sędzia grodzki, zdaje się p. Prochaska.

— **Skutki „radosnego tworzenia", czyli jeden więcej jeden, jest jeden.** Fabryka sukna Emila Tischa w Kamienicy połączyła się z drugą, a mianowicie z fabryką Karola Strzygowskiego.

— **Sejm swoje, a p. Grażyński swoje.** Pan wojewoda Grażyński bawił — jak już donosiliśmy — w ub. piątek w Bielsku i wiele a nawet w tonie bardzo „serdecznym" konferował. W imię i t. d. i t. d. wzywał do tworzenia wspólnego bloku polskiego. Sanacja a Polska, to jedno. Sejm zabronił angażowania się partyjnego w wyborach poszczególnym urzędnikom, to jednak nie wzrusza p. Grażyńskiego.

Czas skończyć z lekceważeniem sobie uchwał przedstawicielstwa narodu.

— **Bielskie fabryki idą na licytację.** W okręgu bielsko-bialskim mamy do zanotowania już drugi wypadek deficytowego zamknięcia fabryk włókienniczych. Po likwidacji przedsiębiorstwa fabrycznego Bathelta, przyszła obecnie kolej na fabrykę Sternickel i Guelcher w Białej.

— **Rada (burzliwa) m. Białej obraduje od kilku dni** nad preliminarzem budżetowym. Posiedzenia obfitują w szereg ciekawych momentów. Między innemi organizacje Przysposobienia Wojskowego zebrały się na galerji, by urządzić radnemu posłowi Pająkowi rzetelny kociokwik za chęć zredukowania armji o 60.000.

— **„Na ziemi nie ma już chleba — więc idę do nieba."** Skończył się karnawał. Onegdaj bawił się jeszcze cały świat i wydał swój ciężko zapracowany grosz modniarkom restauratorom i właścicielom kawiarń. Tymczasem nędza panoszy się w zastraszający sposób. Niema dnia, by jakiś biedak, nie mogąc znieść dalej nędzy i patrzeć się dłużej na głodującą rodzinę, nie odbierał sobie życia. Tak w ostatnią noc karnawałową, jak donosi katowicka „Gazeta Robotnicza", zanotowała kronika policyjna cały szereg samobójstw. Jeden z tych biedaków, doprowadzony do ostatniej rozpaczy, zdobył się w obliczu śmierci na wisielczy humor, pozostawiając kartkę z napisem: „na ziemi niema już chleba, więc idę do nieba!"

Tak wygląda sanacyjna powszechna radość życia.

— **Michale, Michale, ratuj...** „Sanacyjny" „Neues Schlesisches Tagebatt" w Bielsku jeszcze zamieszcza wojewódzkie ogłoszenia, ale zaczyna już dość cienko... śpiewać: Michale, Michale, ratuj, bo giniemy!"

— **Punkt kulminacyjny we wzroście bezrobocia?** Dane statystyczne o wzroście bezrobocia wykazały na dzień 3 marca cyfrę 191.000 bezrobotnych, w czem mieści się wzrost bezrobocia w Białymstoku, Bielsku, Bydgoszczy, na Górnym Śląsku, w Kielcach i Lwowie. W pewnych kołach uważają, że bezrobocie osiągnęło u nas punkt kulminacyjny. Z końcem marca należy oczekiwać podobno spadku bezrobocia, a w kwietniu jeszcze dalszego zmniejszenia się liczby bezrobotnych.

— **Z ruchu „Młodych" w Żywieckiem.** W ub. niedzielę została założona nowa placówka „Młodych" O. W. P. w Gilowicach (pow. Żywiec). Założenie nastąpiło po przemówieniu red. Zajączka, na specjalnem zebraniu przy licznym udziale młodzieży. Kierownikiem placówki mianowano p. A. Górnego.

— **Uczeń seminarjum — komunistą?** W Radomiu posterunkowy podczas pełnienia służby (w ubraniu cywilnem), zatrzymał ucznia V-go kursu Seminarjum Nauczycielskiego, Edwarda Serafina, który posiadał pod paltem sztandar komunistyczny. Serafina zatrzymano. Dochodzenie w toku.

Pożytek dla matki — zabawka dla dziecka



połączenie trzech zalet!

1. Delikatne mydło do delikatnych tkanin. Nadaje im świeży wygląd i subtelny zapach.

2. Delikatne mydło do mycia rąk i twarzy — rękojmia świeżej cery i miłego zapachu skóry.

3. Zajmującą zabawą dla naszych milusińskich są wycinanki na każdem opakowaniu.



Perfumowane

MYDŁO SCHICHT

Nadzwyczajnej wydajności i pierwszorzędnej jakości

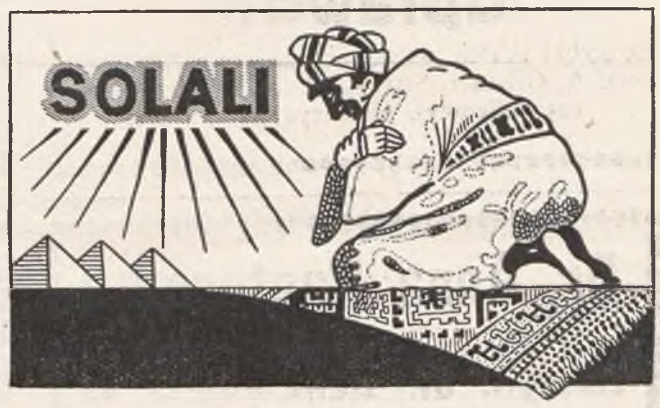
zawdzięcza

„SOLALI" CARBON-PAPER

kalka do maszyn do pisania

swoją wziętość jako najlepsza krajowa kalka do maszyn do pisania

Do nabycia we wszystkich składach papieru



UNIEWAŻNIA SIĘ skradzioną książeczkę inwalidzką na nazwisko Franciszek Szpernol w Międzyświeciu, urodz. w r. 1883.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam niniejszem P. T. Klientów w moim rejonie, iż z powodu braku mieszkania w mieście zmuszony jestem narazie mieszkać jeszcze w Bobrku, lecz dla udogodnienia klientów zaprowadziłem połączenie telefoniczne. Numer telefonu 328.

Edward Pawlusiński,
majster kominiarski w Cieszynie.

Bezpłatnie Czytelnikom!



„Dziennika Cieszyńskiego". Redaktor Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), określa charakter, zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę darmo. Poznasz, kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32, m. 6. Znaczkami pocztowemi 75 gr na przesyłkę załączyć. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—7 wieczór.

Korespondenta

polsko-niemieckiego ze znajomością stenografji poszukuje poważne przedsiębiorstwo pod Krakowem. Kawalerowie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne pod „Zaraz" do biura „Ruch", Kraków, Szczepańska 9.

Warszawski Bufet Śniadańkowy Flanka 3. Maja

wydaje wyśmienite specjalności po niskiej cenie, bufet ciepły czynny od 7-ej rano do 1-ej w nocy.

Za darmo

podam każdej pani bardzo skuteczny środek przeciw

upławom

Za szybki skutek pozostanie mi każda pani wdzięczną. A. Gebauer, Stettin, H. 16, Friedrich-Eberst 105 (Niemcy). Dołączyć na portorja.

Dr. Anna Pastorowa

lekarka

Cieszyn. ul. Sienkiewicza 13

ordynuje w chorobach kobiecych i dziecięcych 10—12, 2—4.

LEON TESSER W BIAŁEJ

Pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracja

Znakomita kuchnia polska wydaje obiady i kolacje po cenach umiarkowanych
WYBOROWE LIKIERY I PIWO.
ORYGINALNE ZAGRANICZNE WINA.
Dla przyjezdnych i zebrań towarzyskich osobne gabinety.

Jako najstosowniejszy podarunek

może każdy kupujący wybrać podług swego gustu, jako to: ZEGARY precyzyjne m.: Doxa, Omega, Zenith, I. W. G., Schaffhaufen i t. p., 14 karat. pierścionki, branzoletki, zegarki, zegary ścienne, wahadłowe Ia, budziki i inne różne wyroby double, tylko w ściśle rzetelnej w szerokich sferach ludowych znanej firmie

Hugo Huppert

zegarmistrz i jubiler,

sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca
ul. 11 Listopada BIAŁA ul. 11 Listopada
Korzystajcie z systemu kredytowego.

Tysiące

chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, nudności, zgagę, niestrawność, brak apetytu, bledniсę, ogólne osłabienie etc., odzyskało zdrowie, używając ziółka sławnego na cały świat Doktora Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki — Apteka.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Zamkowe Zakłady Przemysłowe Sp. Akc.

w Cieszynie

polecają

z Browaru Zamkowego w Cieszynie

wyborowe piwo

„Zdrój zamkowy"

Eksportowe oraz Porter

z Fabryki Likierów w Błogocicach

znane o wytwornym smaku likiery:

Curacao triple sec. Griotte, Abricotine i inne, oraz wódki: Śliwowicę węgierską, Żytniówkę, Jarzębiak. Wiśniową słodką.

UWAGA: Wszystkie nasze wódki i likiery obecnie wyrabiane są tylko na spirytusie podwojnie oczyszczonym (pasteuryzowanym).

Wyroby odznaczone na Ogólnokrajowej Wystawie Gospodarczo-Spożywczej w Katowicach 1927 r. Złotym Medalem.

TYSIĄCE CHORYCH



Zawdzięcza swe zdrowie
nadzwyczaj skuteczne używając

ZIOŁA LECZNICZE według przepisu
Dra med. St. Breyera
(zatwierdzone przez Ministerstwo Zdrowia)

Nr. 1 skuteczne w chorobach piersiowych
Nr. 2 reumatycznych
Nr. 3 żołądkowo-kiszkowych
Nr. 4 nerwowych
Nr. 6 blednicy
Nr. 7 nerkowych oraz w chorobach serca, cukrzycy, nadmiernej otyłości.

Oryginalne pudełka są do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych lub wysyła:

Wytwórnia „Polherba" Sp. z ogr. o. Kraków-Podgórze.

Dokrop is „Jak odzyskać zdrowie" wysyła się darmo.

Goleszowska FABRYKA PORTLAND-CEMENTU S. A.

Śląsk Cieszyński w Goleszowie Śląsk Cieszyński

Nr. telefonu: Cieszyn 86.

poleca swój cement najlepszej, a przewyższającej znacznie normy jakości, oraz I. wapno budowlane.

Roczna produkcja: cementu 260.000, wapna 20.000 tonn.

SPECJALNOŚĆ:

SICCOFIX-CEMENT

z powodu jego zalet nieprzepuszczania wody do nieprzemakalnych betonów. — Siccofix-cement jest przerabiany jak zwykły Portland-cement.

NAJLEPSZE REFERENCJE.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.